

Andrzej Maryniarczyk

Dlaczego kryzys wiedzy o człowieku?

Człowiek w Kulturze 12, 93-103

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Maryniarczyk SDB

Dlaczego kryzys wiedzy o człowieku?

Wydawałoby się, że święcimy dziś tryumf wiedzy o świecie i człowieku. Nauka współczesna dostarcza nam wielu szczegółowych informacji i odkryć. Dzięki nim człowiek wszedł w posiadanie szerokiej wiedzy o świecie roślin, zwierząt i materii. Mimo to coraz częściej zaczyna sobie uświadamiać, że dalej nie potrafi odpowiedzieć sobie na tak podstawowe pytania jak: jaki jest ostateczny sens i cel jego życia? Kim jest, jako człowiek, wśród świata zwierząt i roślin? Co stanowi o jego człowieczeństwie? itp.¹²⁴ Oferowana mu wiedza o świecie i o nim samym nie stawia sobie takich pytań a zatem i nie poszukuje na nie odpowiedzi.

1. W poszukiwaniu przyczyn kryzysu

We współczesnych studiach uniwersyteckich wyróżnia się trzy wielkie dziedziny nauk, które dostarczą człowiekowi wiedzy o świecie i nim samym, są to nauki przyrodnicze, nauki społeczne oraz humanistyczne. Uniwersytety zasadniczo obywają się bez teologii i filozofii, które kiedyś stanowiły bazę wykształcenia humanistycznego. Można postawić pytanie jak "czują" się dziś owe trzy dziedziny nauk na uniwersytetach? Nauki te czują się dobrze, ba, nawet bardzo dobrze. Gorzej natomiast czuje się sam człowiek. Człowiek bowiem nie wie kim jest? Jaki jest sens jego egzystencji? Czy różni się od otaczającego go świata? itd. Przyrodoznawstwo zajmuje się tylko jego ciałem, nauki społeczne jego życiem społecznym, a humanistyka tylko jego wytworami. Wykształ-

¹²⁴ Zob. H. Plessner, *Pytanie o conditio humana*, tłum. zbiór., Warszawa 1988, s. 29, 322; K. Lorenz, *Regres człowieczeństwa*, tłum. A. D. Tauszyńska, Warszawa 1986, s. 145.

eony człowiek, posiadając wiedzę o świecie, społeczeństwie i materii nie wie jednak kim sam jest¹²⁵.

a) Przyrodoznawstwo o człowieku

Przyrodoznawstwo bez wątpienia święci dziś sukces, który widoczny jest przede wszystkim w życiu praktycznym. Jest skuteczne i użyteczne. Zapisuje na swym koncie coraz to nowe sukcesy takie jak odkrycie czarnych dziur czy kwarków, kodu genetycznego i zasad klonowania itd. Znajdujemy się w sytuacji, gdy prawie całe życie człowieka jest ¹²⁶ podporządkowane i uzależnione od przyrodoznawców

Coraz częściej pojawiają się jednak pytania, które zaczynają podważać to "samozadowolenie" przyrodników. Do pytań tych należą między innymi takie: czy zastosowanie wyników nauk przyrodniczych do produkcji broni jądrowej, do manipulacji (inżynierii) genetycznej, do klonowania ludzi itd., jest rzeczywiście dobrem dla człowieka? Słyszcy się coraz częściej głosy, by poddać badania naukowe i to nie tylko z dziedziny inżynierii genetycznej ocenie etyki ale i fdozofii. Sami bowiem przyrodniczy zauważają - jak pisze Allan Bloom wybitny znawca a równocześnie bardzo surowy krytyk amerykańskiego systemu kształcenia uniwersyteckiego - że "tam gdzie kończy się przyrodoznawstwo, tam zaczynają się kłopoty. A przyrodoznawstwo kończy się na człowieku, jedynej istocie wykraczającej poza jego zasięg, a ściślej biorąc, na tym fragmencie lub aspekcie człowieka, który nie jest ciałem, czymkolwiek by był. Naukowców jako naukowców można ujęć tylko w tym aspekcie, podobnie jak polityków, artystów, i proroków. Wszystko, co ludzkie, wszystko, co nas dotyczy, leży poza zasięgiem przyrodoznawstwa. Przyrodoznawstwo winno się tym martwić, lecz nie martwi się"¹²⁷.

Przyrodoznawstwo zajmuje się tylko ludzkim ciałem, to zaś, czego nie można sprowadzić do ciała, a więc cała sfera życia duchowego wymyka się badaniu przyrodoznawstwa. Przyrodoznawstwo odstępuje ten aspekt badań naukom społecznym i humanistycznym. Taki jednak podział kompetencji, choć na pozór słuszny, miałby sens, gdyby

Zob. szerzej S. Kamiński, *Z metafizologii człowieka*, w: M. A. Krąpiec, *Ja - człowiek*, Lublin 1991, s. 11-25.

¹²⁶ Zob. szerzej na ten temat pisze R. Calder, *Człowiek i kosmos*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1979, r. I, II, III.

¹ A. Bloom, *Umysł zamknięty*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1998, s. 426.

te działy wiedzy wzajemnie się szanowały i korzystały ze swych odkryć, dopełniając się wzajemnie. To jednak okazuje się niemożliwe. Po pierwsze dlatego, że żadna z tych gałęzi wiedzy nie interesują się drugą, a po drugie przyrodoznawstwo żywi pogardę do naukowości humanistyki i nauk społecznych, po trzecie nauki humanistyczne i społeczne czują się przytłoczone autorytetem nauk przyrodniczych. Ponadto, nie ma też współpracy pomiędzy naukami społecznymi a humanistycznymi, nie mówiąc już o fdozoficznych.

Nauki przyrodnicze, a także i społeczne, operują wiedzą w oparciu, o którą pragną stawiać prognozy, i pojmują człowieka jako istotę przewidywalną, zaś nauki humanistyczne stają na stanowisku, że człowiek jest istotą nieprzewidywalną¹²⁸. Wszystko sprawia, że trudno mówić o jakiejś dopełniającej się wiedzy w ramach tych nauk.

b) Nauki społeczne o człowieku

Dziś dość powszechnie zaczyna być odczuwana potrzeba jakiejś poza przyrodniczej wiedzy o człowieku, która ukazywałaby go jako istotę, która wprawdzie żyje w świecie przyrody, wchodzi z nim w konieczne relacje a równocześnie świat ten przekracza (transcenduje)¹²⁹. Wiedzy tej miałyby dostarczyć, zdaniem niektórych, nauki społeczne i humanistyczne¹³⁰. Te jednak nie zajmują się człowiekiem jako takim i jego naturą, lecz aspektem jego życia społecznego (socjologia) i jego twórczością (humanistyka). Brak wiedzy o człowieku jako takim jest dziś szczególnie widoczny w formacji uniwersyteckiej studentów i nauczycieli akademickich¹³¹.

W naukach społecznych pojawiła się wprawdzie reakcja na wyrugowanie z badań przyrodniczych tej części człowieka, która jest jakby "obca ciału". Mimo to nauki społeczne nie chcą tworzyć odrębnej antropologii i dostarczać rozumienia człowieka jako człowieka. Chcą natomiast, podobnie jak i przyrodoznawstwo, przewidywać zdarzenia i zjawiska oraz opisywać fakty. Nie chcą więc przedstawiać wyjaśnień teleologicznych. Wszystko redukowane jest w nich do badań przyrod-

¹²⁸ Zob. I. S. Kon, *Odkrycie "ja"*, tłum. Larysa Siniugina, Warszawa 1987, s. 269.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Zob. H. Plessner, *Pytanie o conditio humana*, s. 330.

¹³¹ Zob. A. Bloom, *Umysł zamknięty*, s. 427.

nicznych na skutek przejętych od tych nauk metod¹³². Stąd - jak zauważa Allan Bloom - "prawie każdy przedstawiciel nauk społecznych chciałby snuć trafne przewidywania, lecz prawie nikomu się to nie udaje. Istnieje podejrzenie, że przewidywanie jest w przyrodznawstwie możliwe dlatego, iż zjawiska zostały tak zredukowane, aby dały się wyrazić za pomocą wzorów matematycznych. Większość przedstawicieli nauk społecznych pragnie dokonać podobnej operacji w swojej dyscyplinie. Rodzi się pytanie, czy rozmaite wysiłki podejmowane w tym kierunku nie zniekształcają zjawisk społecznych bądź nie prowadzą do wyeksponowania zjawisk, które łatwo poddają się matematyzacji, kosztem pozostałych: ponadto istnieje groźba, że konstruowane modele matematyczne są tworam i wyobraźni i nie mają nic wspólnego z rzeczywistym światem. Pomiędzy tymi, którzy entuzjasmują się metodami naukowymi, a tymi, którzy są przywiązani do przedmiotu swych badań, toczy się nieustanna wojna podjazdowa. Za najskuteczniejszą z nauk społecznych uchodzi ekonomia, najbardziej z nich zmatematyzowana"¹³³.

Homo Oeconomicus, którego propaguje ekonomia jest jednak abstraktem a nie istotą konkretną, żywą. Z kolei ani Locke, ze swoją teorią rehabilitacji chciwości ludzkiej, ani Rousseau z swą teorią o dobrej naturze a złym człowieku, ani Levi-Strauss z antropologią kulturową nie są w stanie dostarczyć obrazu realnego człowieka. Wszystkie bowiem proponowane interpretacje są podporządkowane jakiejś teorii czy ideologii.

Jeśli chodzi o psychologię, ekonomię, socjologię i politologię, to za wszelką cenę chcą się upodobnić do przyrodznawstwa. Przejęły jego metody, co szczególnie jest widoczne w psychologii i ekonomii. Z tej racji psychologia wykazuje większą więź z biologią niż humanistyka i na niej się opiera, ekonomia natomiast, jeśli ma w swą strukturę wbudowane elementy humanistyki, to tylko w tym aspekcie, który łączy się z momentem motywacji. Nic więc dziwnego, że nie widać też żadnych związków tych dyscyplin z politologią. Postuluje się więc by politologia bazowała na założeniach ekonomicznych lub psychologicznych, ale wtedy powstaje jeszcze jedna nowa dyscyplina. Nic więc dziwnego -

Zob. M. A. Simon, *Bilologia, socjobiologia i rozumienie społecznego zachowania się człowieka*, tłum. J. Szacki, w: *Człowiek zwierzę społeczne*, Warszawa 1991, s. 458-74.

¹³³ A. Bloom, *Umysł...*, s. 431-32.

jak zauważa Bloom - "każda z nauk społecznych może - i chce - uchodzić za punkt wyjścia, na tle którego wszystkie inne specjalizacje dają się zrozumieć: ekonomia twierdzi, że podstawą zrozumienia świata jest gospodarka czy rynek; psychologia jako podstawę podaje jednostki; socjologia - społeczeństwo; antropologia - kulturę; politologia - porządek polityczny"¹³⁴. Jednak w obrazie żadnej z tych nauk nie mieści się właściwie pojęta antropologia, która dostarczałaby studiującemu całościowego obrazu człowieka w miejsce abstrakcyjnego i wycinkowego.

Pojawia się tu także problem jak rozumieć naukę? Kiedy nauka jest nauką? Jaką metodą zatem powinny operować nauki humanistyczne? Czy takimi jak przyrodnicze czy innymi?¹³⁵ Czy mają uciekać od wyjaśnień ideologicznych i poszukiwać przyczyn "duchowych"? Tu także nie ma zgody na terenie humanistyki. Często bowiem następuje redukcja przyczyn duchowych do materialnych, sprowadzanie zjawisk wyższych do niższych itd. A wszystko to czyni po to, by zbliżyć się w ścisłości do nauk przyrodniczo matematycznych.

Większość bowiem przedstawicieli nauk społecznych pragnie dokonać - jak pisze Bloom - "podobnej operacji w swojej dyscyplinie. Rodzi się pytanie, czy rozmaite wysiłki w tym kierunku nie zniekształcają zjawisk społecznych, bądź nie prowadzą do wyeksponowania zjawisk, które łatwo poddają się matematyzacji, kosztem pozostałych; ponadto istnieje groźba, że konstruowane modele matematyczne są tworami wyobraźni i nie mają nic wspólnego z rzeczywistym światem. Pomiedzy tymi, którzy entuzjasmują się metodami naukowymi, a tymi, którzy są przywiązani do przedmiotu swych badań, toczy się nieustanna wojna podjazdowa"¹³⁶.

Z nauk społecznych do przyrodoznawstwa zbliżyła się najbardziej ekonomia. Poddana się matematyzacji przez co jej przedmiot stał się policzalny i statystycznie przewidywalny. Jednak *homo oeconomicus* - to abstrakcja i zabawka dla naukowców, a nie obraz realnego człowieka. Ekonomiści szukając ułatwień w matematyce, dążąc do wyjaśniania zjawisk społecznych, lecz najczęściej eliminują badanie motywacji i w ten sposób spłaszczają obraz człowieka. Z pola widzenia

¹³⁴ Tamże, s. 430.

¹³⁵ Zob. M. A. Krąpiec, *Koncepcje nauki a filozofia*, w: *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin 1996, s. 17-32; tenże, *Ludzka wolność i jej granice*. Warszawa 1997, s. 105-28.

¹³⁶ A. Bloom, *Umysł...*, s. 431.

nauk społecznych znika też psychologia, która mając sukcesy praktyczne, przestaje żyć życiem teoretycznym. Psycholog i psychoterapeuta zajmuje miejsce obok lekarza rodzinnego. Jego kształcenie jest coraz częściej włączane do akademii medycznej. Obok ekonomii rozwija się też antropologia kulturowa, sama zaś politologia i socjologia stają na rozdrożu wyboru metod i aspektu badań.

Politologia w układzie nauk społecznych czuje się różnie. Korzeniami niby wyrasta od starożytnych myślicieli takich jak Sokrates, Platon czy Arystoteles, a więc fdozofów, którzy jednak w nowożytności nie cieszą się najlepszą sławą. Według Arystotelesa politologia jest nauką architektoniczną, nadrzędną, która zajmuje się dobrem wszystkich czy też najlepszym ustrojem. Jednak według przyjętych kanonów nauka współczesna nie powinna mówić o dobru lub złu. Stąd ze sfery politologii usuwa się etykę (dobro wspólne i sprawiedliwość) a pozostawia w niej zdrowie i bogactwo. Liczą się tylko umowy społeczne, traktaty, pakt, w których elementy polityki przewijają się z ekonomią¹³⁷. Politologia staje się przez to mało pociągająca bo musi łączyć w sobie wiele różnych języków, a także to co stare i nowe. Plusem dla politologii jest dziś tylko to, że nie wyrugowała do końca fdozofii. Dawało to jej szansę (choć niewielką) uczestniczenia w całym dziedzictwie kulturowym życia społecznego człowieka. Filozofia przypominała, że jest też jeszcze wymiar moralny, religijny i duchowy. Mimo to nie doszło jednak do zjednoczenia ani samych nauk społecznych ani humanistycznych.

Nowością, jaka pojawiła się sporo lat temu na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, a teraz pojawia się i u nas, jest wydawanie w ramach nauk społecznych dyplomu "magistra zarządzania przemysłem" (tzw. *marketing* lub menażerstwo - *MBA Master of Business Administration*). Jest to zapowiedź zupełnie deprecjacji studiów uniwersyteckich. Dyplom ten jest równoważny z ukończeniem medycyny czy prawa a nie przypominający w niczym tego typu wykształcenia. Jednak w opinii społecznej i w dochodach równy tym właśnie ostatnim. Przy tym z programu znika istota studiów uniwersyteckich. Studiów, podczas których student ma wypracować rozumienie świata osób i rzeczy, by móc samodzielnie odczytywać sens życia i działania, odkrywać kryteria dobra i zła, poznawać zasady dokonywania właściwych wyborów i wartościować. To wszystko znikło.

Zob. M. A. Krąpiec, *O ludzką polityką*, Lublin 1998, s. 7-16.

c) Humanistyka o człowieku

We współczesnej humanistyce nie ma najmniejszych pozorów ładu. Nie wiadomo jakie dyscypliny tu przynależą? Jakimi metodami operują? Jaki cel badań im przyświeca? Po prostu nikt nic nie wie. Humanistyka jest często podobna do wyspy ucieczki, na którą ludzie uciekają w nadziei znalezienia rozwiązań swych problemów, ale nikt nie wie gdzie można ta czegoś szukać. "Humanistyka - pisze Bloom - przypomina dawny pchli targ w Paryżu, gdzie pośród stosów tandety ludzie o bystrym oku odnajdywali wyrzucone przez innych skarby, czyniące z nich bogaczy. Przypomina też obóz uchodźców, gdzie wszyscy geniusze, zwolnieni z pracy i wygnani z kraju przez nieprzyjazne reżimy, gnuśnieją beczynn timer lub wykonują podrzędne prace fizyczne"¹³⁸.

Humanistyka, w miejsce nauki o człowieku, zaczęła pełnić funkcję depozytariusza całej spuścizny klasycznej. Jednak humanistyka nie traktuje literatury klasycznej jako depozytariusza prawdy. Dziś nad bramą do humanistyki zda się widnieć napis: **Prawdy nie ma, przynajmniej tutaj**. Mając za mało prężności i wiary w siebie nie chce humanistyka walczyć z tryumfalizmem przyrodoznawstwa, nie chce też być całościowym opisem rzeczywistości i ukazywaniem w niej miejsca człowieka, lecz zachowuje się tak jak specjalizacja. Chce uciec od konfrontacji z przyrodoznawstwem myśląc, że to jest jedyne rozwiązanie naukowe polegające na ucieczce w specjalizację.

Tymczasem humanistyka nie może bać się wchodzić w konfrontacje ze współczesnym przyrodoznawstwem. Musi bronić **"niedopuszczalnych na terenie przyrodoznawstwa prawd"** takich jak sens życia, istnienie duszy, problem Boga, bycie osobą itp. Materializm nauk przyrodniczych jak i determinizm oraz redukcjonizm, negują możliwość stawiania pytań o te problemy i dostrzeganie tego rodzaju bytów. Przyrodoznawstwo określa siebie jako neutralne, a więc jako takie, które nie potrzebuje filozofii i obywa się bez niej. Humanistyka sama unika takich pytań. Jednak człowiek mimo to pyta czy Bóg jest? czy jest wolność? jaki jest sens życia? czy jest kara za zło? czy jest wiedza pewna?

Jeśli humanistyka przywołuje wielkie księgi filozofów, to szuka tam wiedzy na temat poglądów starożytnych dotyczących moralności, a nie chce się dowiedzieć z etyki Arystotelesa o tym co to

znaczy być człowiekiem dobrym. Tymczasem człowieka bardziej interesuje to niż poglądy Greków na moralność. A temu humanistyka nie potrafi sprostać. Ponadto, humanistyce zaszkodził historyzm i relatywizm. Przyrodoznawstwo jest ahistoryczne. Prawdy, które podaje przyrodoznawstwo uważa za jedynie prawdziwe i oczywiste. Humanistyka natomiast pyta "po co to?", "dlaczego to?". Prawda stała się w przyrodoznawstwie synonimem zastosowania i empirycznej weryfikowalności. Stąd kompleks humanistyki w odniesieniu do przyrodoznawstwa. Pojawia się niekiedy paradoksalna sytuacja: oto pojawia się wiele problemów typowo humanistycznych (problem sztuki i moralności, etyki badań naukowych, inżynierii genetycznej itp.), które są z jednej strony trudne dziś do obrony, z drugiej zaś strony, profesorowie nie mają ochoty aby ich bronić ani nie są zainteresowani ich bronieniem, ani też nie ma zainteresowania ich prawdziwością. "Widoczne to jest szczególnie - jak pisze Allan Bloom - w przypadku stadiów biblijnych. Już samo oddanie Biblii w gestię nauk humanistycznych jest bluźnierstwem, zaanektowaniem jej własnych roszczeń. Humanistyka (...) poddaje (Biblię) analizie "naukowej" (zwanej "krytyką źródłową") czyli rozbiera teksty, żeby pokazać w jaki sposób księgi "sakralne" były konstruowane, i dowieść, że nie są tym, za co chcą uchodzić. Biblia jest pożyteczna jako mozaika, w której można odnaleźć ślady wielu martwych cywilizacji (...).

Można ta dostrzec ślady oświeceniowego projektu politycznego, w myśl którego Biblia, jak również inne stare księgi, winny zostać unieszkodliwione. Projekt oświeceniowy to jeden z czynników, które przyczyniły humanistykę o niemoc (...). Profesorowie humanistyki od dawna rozpaczliwie pragnęli by ich przedmiot uwierzytelniał a nie dyskredytował nowożytność (...). Próba lektury zgodnie z intencjami autorów książek została uznana za zbrodnię, odkąd wynaleziono pojęcie "błędu intencjonalności". Liczne szkoły krytyczne, takie jak freudowska, marksistowska, *New Criticism*, strukturalizm, dekonstrukcjonizm i wiele innych, prowadzą z sobą nie kończące się spory, lecz łączą je jedno założenie: to, co Platon, czy Dante mieli do powiedzenia na temat rzeczywistości, jest nieistotne. W myśl tych teorii dawni pisarze są jak rośliny w ogrodzie plantowanym przez nowożytnego uczonego, a ich

własne powołanie projektanta ogrodu jest im odmówione. Tymczasem to pisarze powinni splantować, a nawet zakopać uczonego"¹³⁹.

Dla tak uformowanej humanistyki obojętnym jest co się będzie studiować: Platona filozofa czy Eurypidesa poetę, Greka czy Turka, to nie odgrywa żadnej roli. Na humanistyce zyskała renomę jedynie archeologia i lingwistyka, dla których treść wielkich ksiąg jest zupełnie bez znaczenia. Archeologia i lingwistyka funkcjonują prawie jak przyrodoznawstwo. Podobnie jest z filologią i literaturoznawstwem. Jednak literatura jest tylko dodatkiem do językoznawstwa. W tym przypadku w studiowaniu nie chodzi o treść ksiąg i prawdę w nich zawartą ale o język, jego strukturę i specyfikę. Stąd filolodzy urastają do "autorytetów" treści wielkich ksiąg nie rozumiejąc nic z ich przesłania ani z prawdy w nich zwartych. O czym świadczą często tłumaczenia przez filologów wielkich ksiąg literatury klasycznej. "Profesorowie greki - pisze Allan Bloom - zapominają bądź nie wiedzą, że Tomasz z Akwinu, który nie znał greki, a był lepszym interpretatorem Arystotelesa niż oni wszyscy, nie tylko dzięki swej wybitnej inteligencji, ale dlatego, że traktował Arystotelesa bardziej serio"¹⁴⁰.

2. Potrzeba rzetelnej wiedzy filozoficznej

W humanistykę została włączona i filozofia, która po części zagubiła a po części ukryła swe prawdziwe oblicze. Filozofia została wydziedziczona z siebie właściwej naukowości i priorytetu w imię demokracji dyscyplin. Zostało zapomniane, że to filozofia ogarnia wzrokiem całą rzeczywistość i wskazuje na ostateczne przyczyny wszechrzeczy oraz że od początku towarzyszyła wyodrębnianiu się różnorodnych nauk i nadaniu im odpowiedniego porządku. To o niej pisał Arystoteles w czwartej księdze *Metafizyki*, że "jest taka wiedza, która rozważa byt jako byt oraz to, co przysługuje mu w sposób istotny. I nie utożsamia się ona z żadną z tak zwanych nauk szczegółowych. Żadna inna bowiem poza nią nie rozpatruje w ogólności bytu jako bym, lecz wyodrębniając jakąś jego dziedzinę, rozważa to, co przysługuje mu w danym aspekcie, jak to jest na przykład w naukach matematycznych"¹⁴¹.

A. Bloom, *Umysł...*, s. 449.

A. Bloom, *Umysł...*, s. 451.

Arystoteles, *Metafizyka*, 1003 a 20-26.

Dziś nauka nie potrzebuje filozofii, dlatego zostały jej ideologia i mit. Tymczasem - jak przypomina przywoływany tu po raz kolejny Allan Bloom - "filozofia była architektoniczna, posiadała plany całej budowli, stolarze zaś, murarze i hydraulicy jej podlegali i bez niej ich praca nie miałaby sensu. Filozofia założyła uniwersytet, lecz dziś nie potrafi już powtórzyć tego dokonania. Żyjemy z jej schedy. Kiedy ktoś mętnie przebąkuje o "generalistach" i "specjalistach" mówiąc o tych pierwszych, z pewnością ma na myśli filozofa, tylko on bowiem ogarnia, czy też niegdyś ogarniał, wszystkie specjalizacje. On jeden miał dostęp do tej materii - mianowicie bym i dobra - która była rzeczywistym podłożem wszystkich specjalizacji, a nie abstrakcyjnym zbiorem poszczególnych przedmiotów badań.

Filozofia nie jest już sposobem na życie ani też suwerenną nauką. Jej miejsce położenie na naszych uniwersytetach częściowo bierze się z rozpaczliwego stanu filozofii na całym świecie"¹⁴ .

Na uniwersytetach filozofia jest prawie martwa. Stąd jeśli znikłaby z programów pozostałaby niezauważalna. Dziś filozofia, którą zredukowano do logiki, ma większy związek z przyrodoznawstwem niż z samą filozofią, która podejmuje wysiłek odpowiedzenia na odwieczne pytania człowieka. W filozofii współczesnej dominują zasadniczo pozytywizm i filozofia języka. One to odstręczają skutecznie studentów od filozofii, bo nie podejmują żadnych żywotnych problemów. Takich jakie podejmowały wielkie księgi Platona, Arystotelesa czy Tomasza.

W swym obecnym kształcie filozofia jest co najwyżej jedną z dyscyplin humanistycznych. Nie jest zaś *scientia prima*. Wraz z filozofią pozytywistyczną i analityczną znikła tradycja filozoficzna, to znaczy filozofia klasyczna. Język filozoficzny stał się tylko żargonem i tyle zostało z filozofii. Pojawiała się zaś literatura porównawcza jako efekt projektu zjednoczeniowego. Z prawdziwej filozofii zostało "filozofoznawstwo". Dzisiejsza literatura porównawcza - przypomina Allan Bloom - "w większości znajduje się w rękach grupy profesorów, którzy pozostają pod wpływem wyrosłego po Sartrze pokolenia paryskich heideggerzystów, a szczególnie Derridy, Foucaulta i Barthesa. Szkoła ta nosi nazwę dekonstrukcjonizmu i przypuszczalnie stanowi ostatnie stadium w procesie uśmiercania rozumu i odrzucania możliwości prawdy w imię filozofii. Twórcza aktywność interpretatora jest waż-

niejsza od tekstu: już nie istnieje tekst, tylko interpretacja. Przeto rzecz dla nas najpotrzebniejsza, czyli wiedza o tym, co te teksty mają nam do powiedzenia, staje się sprawą subiektywnych, wytwórczych jaźni interpretatorów głoszących, że nie istnieje ani tekst, ani rzeczywistość, do której tekst się odnosi(..). Ta moda przeminie, jak to się już stało w Paryżu. Niemniej odwołuje się ona do naszych najgorszych instynktów i pokazuje, gdzie kryją się pokusy. Jest uzupełnieniem nauki spod znaku "stylów życia" (...). Efektowny żargon wynaleziony przez fdozofów niemieckich fascynuje nas i usuwa w cień sprawy naprawdę poważne. Nie będzie to ostatnia próba wydziedziczonej humanistyki, by w poszukiwaniu wyimaginowanego imperium zniżyć się do pospolitych demokratycznych gustów"¹⁴³.

Dlatego jedyną obroną humanistyki jest dobra fdozofa. Taką zaś jest ta, która sięga do ksiąg, tradycji i metod fdozofii klasycznej. A tego nie można uczynić bez solidnego studiowania. Chodzi tu o systematyczne i solidne studiowanie filozofii klasycznej, a więc filozofii Platona, Arystotelesa, Augustyna, Tomasza i innych nawiązujących do tradycji wielkich ksiąg filozoficznych, po to, by w ich dziełach odnaleźć metodę ogarnięcia całości bytu w tym zaś szczególnie człowieka, by uganiając się za modą nie wyprzedzić myślenia za bezcen, tracąc z pola widzenia rozumienie świata osób i rzeczy¹⁴⁴. "Bo - jak mówił Arystoteles - tylko filozof żyje ze wzrokiem skierowanym na naturę i na to, co boskie, i tak, jak dobry sternik umocniwszy swe życie w tym, co jest wieczne i niezmienne tam zarzuca kotwice i żyje"¹⁴⁵.

¹⁴³ A. Bloom, *Umysł..*, s. 454-55.

¹⁴⁴ Szerzej na ten temat pisze M. A. Krąpiec, *Filozofia co wyjaśnia*, Lublin 1998; tenże, *Ja-człowiek*, Lublin 1991; *Wprowadzenie do filozofii*, dz. cyt.

¹⁴⁵ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, frg. 50.